

*

Omawiana praca to książka o dużym bogactwie materiału faktograficznego. Materiał ten bynajmniej nie pomniejsza, ani też nie przytłacza ujęcia problemowego, które stanowi osnowę pracy. Taka koncepcja stawiała przed Autorem wiele trudności w klasyfikacji i systematyzacji materiału, czego dokonał jednakże z pełnym wyczuciem i znajomością przedmiotu badawczego.

Zaliczenie omawianej książki do dziedziny historii gospodarczej jest już chyba faktem dokonany. Ale to chyba nie przesądza, że możemy poddać tę sprawę dyskusji. Tytuł książki brzmi: *Polityka gospodarcza rządu polskiego*. Nie wdając się w rozważania na temat przedmiotu nauk politycznych czy też nauk o polityce, poprzestaniemy na stwierdzeniu, że polityką, pojmowaną jako dziedzina walki o władzę i sprawowanie władzy zajmują się różne nauki z różnych punktów widzenia, a więc historia, socjologia, ekonomia polityczna i prawo. Jest rzeczą znaną, że rozgraniczenie ich zakresu w sferze funkcjonalnej, a więc w procesie badawczym nigdy nie było i chyba nie może być klarowne. Odnosi się to w szczególności do prac, mających ambicje nowatorskie i prawdziwie twórcze. Wydaje się, że praca M. Drozdowskiego właśnie z tytułu swej treści, z tytułu podstawowego kierunku, w jakim idą pytania badawcze przynależy bardziej do dziedziny nauki politycznej, uprawianej przez historyka, aniżeli do nauki o gospodarce. Opis procesów ekonomicznych i ukazanie mechanizmu funkcjonowania gospodarki zajmuje tu sporo miejsca, to prawda, lecz jest to rozpatrywane nie jako oddzielne, centralne zagadnienie, lecz jako układ przesłanek i warunków dla polityki gospodarczej rządu

w różnych fazach chronologicznych i w różnych dziedzinach (przemysł, handel, komunikacja, rolnictwo i finanse).

Dziś daje się zauważyć w naszym kraju ożywienie zainteresowania wiedzą o polityce (*science politique*). Ma to chyba swe uzasadnienie w szczególności funkcji tej sfery nauk społecznych. Sądzę, iż z uwagi na wysoki poziom metody naukowej, z uwagi na wiele nowych uogólnień, na obiektywizm i umiar w ocenach, posiadających bogate zaplecze wywodów o charakterze weryfikacyjnym, z uwagi wreszcie na podjęcie tematu centralnego dla najnowszej historii naszego kraju, tematu, nie pozbawionego istotnych koneksji z historią Polski po II wojnie światowej, książka M. Drozdowskiego stanowi przyczynek podnoszący rangę nauki o polityce.

Dość istotną sprawą dyskutowaną w środowisku badaczy uprawiających nauki polityczne jest problem, czy ta dziedzina nauki ma wychodzić od państwa jako kategorii podstawowej i badać wpływ funkcji politycznych państwa na życie społeczne i gospodarcze, czy też odwrotnie, wychodząc ze społeczeństwa jako kategorii podstawowej, badać warunki tworzenia, rozdziału i hierarchizacji władzy. W badaniach marksistowskich, dających pierwszeństwo strukturze klasowej, wybijają się na czoło ujęcia polityki w jej zinstytucjonalizowanych postaciach. Odmiennym nieco ujęciem jest badanie zachowań jednostkowych w procesie tworzenia i sprawowania władzy. Ale chyba zgodzić się możemy, iż te ujęcia nie wyłączają się nawzajem, co więcej, ujęcie behawiorystyczne może przynieść cenne rozszerzenie zakresu poznawczego badań, ich sfery argumentacyjnej i dowodowej. Takie właśnie ujęcie, dające prawo współistnienia obu tym spojrzeniom przeplata się na kartach książki M. Drozdowskiego. Z jednej strony — jak już wspomniano — w konstrukcji pracy zostały uwypuklone genetycznie i personalnie określone układy rządów państwa polskiego w latach 1935—1939. Z drugiej strony tok narracji przedstawia te ucieleśnione instytucje w bogatej konfrontacji z całokształtem życia społeczno-politycznego, z różnokierunkowymi dążeniami poszczególnych polityków i założeniami programowymi różnych ugrupowań politycznych, zarówno tych trwałych, jak i bardziej efemerycznych.

Daje to obraz labiryntu życia społeczno-politycznego, w którym działanie i polityka rządu są nieustannym wyborem decyzji, określanym zmiennymi zależnościami o różnych punktach odniesienia: klasowym i narodowym, gospodarczym i politycznym, grupowym i personalnym. W warunkach znacznej zmienności tych wyznaczników wybór i utrzymanie słusznej w pewnym istotnym stopniu polityki gospodarczej jest samo przez się zjawiskiem zasługującym na pozytywną ocenę, którą Autor śmiało formułuje. Boć przecież w tym okresie historii naszego kraju, który zyskał miano „biegu ku klęsce” dziedzina polityki gospodarczej posiada wiele zalet na to, by stanowić odrębny, nie podpadający pod to miano rozdział. A jest to moment istotny z uwagi na fakt, iż nasze aktualne piśmiennictwo historyczne i ekonomiczne, dotyczące historii Polski drugiej połowy lat trzydziestych i nie sięgające do tak szerokiej bazy faktograficznej, jak to czyni omawiana praca, maluje ten wycinek historii w sposób jednostronny, częstokroć w kolorach nazbyt ciemnych, wysnuwa niekiedy wnioski nie dające się w pełni zweryfikować.

Dążność do ukazania konkretnego mechanizmu funkcjonowania polityki gospodarczej pozwoliła zgromadzić na kartach książki *personae dramatis* i ukazać nie tylko ich oblicze polityczne, lecz także indywidualne cechy umysłu i charakteru. Wśród tych postaci centralne miejsce z uwagi na przedmiot pracy zajmuje E. Kwiatkowski. W ówczesnej płataninie sprzeczności politycznych i ekonomicznych, w warunkach braku jednoznacznej diagnozy i terapii bolączek gospodarczych, w warunkach rozszerzania się bezwładów i konfliktów w gospodarczych funkcjach państwa i społeczeństwa (co wynikało z przebiegu samego cyklu — spadek inwestycji, bezrobocie, wzrost strajków robotniczych i chłopskich, a także z kryzysu politycznej władzy sanacji — bojkot wyborów, bezprawne zmiany konstytucji) — zdołał on

wytyczyć niektóre trafne elementy programu polityki gospodarczej postulując inwestycje przemysłowe, oparcie się o własne środki kraju nie zaś o kapitał zagraniczny itp. Bogata baza materiałowa pracy umożliwiłaby dokonanie oddzielnej syntetyzującej oceny tego wkładu myśli i pracy, błędów i niekonsekwencji, jakie wniósł E. Kwiatkowski w poprawę gospodarczą kraju w ostatnich latach II Niepodległości, wkładu, który był kontynuowany nie tylko osobiście przez niego u progu III Rzeczypospolitej, ale do którego nawiązywały również pewne elementy koncepcji rozwoju gospodarczego Polski po II wojnie światowej. Oczywiście, trudności nie tylko naukowej natury łączą się z odpowiedzią na to pytanie. Wydaje się jednak, że warto je postawić. Nie chodzi tu rzecz jasna o idealizację polityki gospodarczej E. Kwiatkowskiego, lecz o dobrze sprecyzowaną naukową jej ocenę. Kwiatkowski nie zrealizował programu przebudowy gospodarczej Polski, co zresztą nie mogło być osiągnięte w ówczesnych warunkach społecznych, ale — jeśli wyodrębnić zadania materialno-techniczne, przede wszystkim w dziedzinie postępu inwestycyjnego — usiłował formułować je w sposób zgodny z potrzebami kraju. Ograniczoność i konserwatyzm programu społecznego, który się z tym łączył, stanowi problem oddzielny.

Książkowa i publicystyczna twórczość Kwiatkowskiego uległa zagubieniu wśród szczegółowo referowanych dyskusji ekonomicznych tamtych lat. Nie jest to twórczość odkrywczą z punktu widzenia wymagań teoretycznej ekonomii, przynosi jednak dość wcześnie (lata 1929—1932) sprecyzowanie praktycznych poglądów Kwiatkowskiego, co dla tematu książki nie jest rzeczą marginesową.

Nazwisko E. Kwiatkowskiego przewija się na kartach książki bardzo często. Ale jest to powiązane z szerokim rozrzutem poglądów i decyzji w różnorodnych kwestiach, a ujęcie ich w ewolucyjny ciąg, komasujący sprzeczności i przeskoki (np. liberalizm — nacjonalizm, mit złotej waluty i reglamentacja dewizowa) wymaga od czytelnika aktywnych studiów nad książką i jej odsyłacami. Tak więc książka dostarcza przesłanek do rozbudowanej oceny polityki E. Kwiatkowskiego, pozostawiając sformułowanie tej oceny czytelnikowi. A może to lepiej?

Ważne miejsce poświęcono konfrontacji stanowisk programowych różnych grup politycznych i innych w kwestiach polityki gospodarczej.

Konfrontacja programów polityki gospodarczej w łonie elity władzy, bynajmniej przecież nie jednolitej, stanowi aspekt stosunkowo mniej rozbudowany. Tymczasem szersza analiza porównawcza programu gospodarczego, realizowanego przez rząd i programu gospodarczego OZN pozwoliłaby ukazać dobitnie całą powierchowność i wsteczność tego ostatniego. Autor zajmuje się kilkakrotnie tą sprawą, ale ogranicza się do konfrontacji stanowisk, pomijając etap trudniejszy: wnioski, ocenę i uogólnienia. Na czoło wysunięte zostały rozbieżności stanowisk znów w dziedzinie polityki finansowej, a w szczególności proinflacyjne stanowisko przywódców i działaczy OZN, implikujące jakoby totalistyczne zapędy grupy Rydza (s. 91). Dążność do otwartego, inflacyjnego nakręcania koniunktury nie była chyba jednak piętą achillesową tego programu, był nią brak konstruktywnego stanowiska w sprawie rozwoju przemysłu i całkowite pomijanie sprawy reformy rolnej. W tych dziedzinach program OZN z 1937 r. proponował środki mające charakter całkowicie paljatywny, zmierzające nie do zmiany a do utrzymania *status quo* gospodarki. Tak więc było to rozwiązywanie bezprogramowe, zawoalowane mglistością sformułowań i szumem propagandy. I na tym tle polityka gospodarcza rządu nosi cechy bardziej konstruktywne.

Istotna była przy tym rola polskiej myśli ekonomicznej lat trzydziestych w kształtowaniu się może nie tyle programu, ile podstawowego kierunku w poszukiwaniu rozwiązań trudności gospodarczych. Oddzielny ustęp poświęcony został w książce dyskusji na temat kierunku polityki gospodarczej po roku 1935. Zreferowano tu poglądy w kwestiach polityko-gospodarczych czołowych ekonomistów pol-

skich, sporo uwagi poświęcono nowemu kierunkowi tamtych lat, jakim był keynizm. To było potrzebne.

Warto może jednak zwrócić uwagę na rzecz często u nas zapominaną, że podstawowe myśli tego kierunku — przede wszystkim oświetlenie roli inwestycji w cyklu koniunkturalnym — zostały sprecyzowane wcześniej na gruncie polskim i rozwinięte w sposób oryginalny i samodzielny przez M. Kaleckiego w jego *Próbie teorii koniunktury*, wydanej w roku 1933, a więc na trzy lata przed ukazaniem się książki Keynesa.

Praca Kaleckiego zyskała szeroki rozgłos, przetłumaczono ją na język angielski i stała się jedną z głównych prac obozu lewicy keynesowskiej na arenie międzynarodowej. Wiele też z lewicy keynesowskiej jeszcze przed ukazaniem się książki Keynesa rozwijali w Polsce Ludwik Landau w licznych pracach, a także Marek Breit w książce: *Stopa procentowa w Polsce*.

O pracy Kaleckiego znajdujemy wzmiankę u Drozdowskiego (s. 42), jednakże zasadniczy tok wywodów Autora jest tam poświęcony zreferowaniu stanowisk ekonomistów w sporze inflacja — deflacja, tj. w sprawie, która była tylko pochodną podstawowego problemu: zastój czy rozwój ekonomiczny kraju. Na tle ogólnego braku oryginalności, krzyżowania się kierunków i eklektyzmu polskiej myśli ekonomicznej okresu międzywojennego, praca Kaleckiego jest wydarzeniem zasługującym na szersze potraktowanie, nie tylko z uwagi na jej światową rangę; lecz przede wszystkim ze względu na bliską konjukcję jej założeń teoretycznych i polityki gospodarczej rządu.

Podobnie na wspomnienie zasługiwałyby polemika teoretyczna marksistów z polskimi antenatami lewicy keynesowskiej, podjęta przez Aleksandra Reichmana oraz Samuela Fogelzona na łamach „Kwartalnika Statystycznego”. Wspominam o tym, bo jest ona elementem symptomatycznego procesu konsolidacji poglądów wymienionych prokursorów lewicy keynesowskiej i ugrupowań rewolucyjnych na szerokiej platformie powstającego wówczas w Polsce frontu ludowego. Idee lewicy keynesowskiej były wówczas pomostem, który ułatwiał znacznej części postępowej inteligencji podjęcie krytyki ustroju kapitalistycznego. Ale to właśnie też decydowało o odmienności wniosków praktycznych, jakie z teorii koniunktury regulowanej rozszerzoną stopą inwestycji, wysuwali z jednej strony praktycy — ekonomiści, z drugiej zaś postępowi teoretycy-ekonomiści.

Podstawową zasługę pracy upatrywać chyba należy w wykazaniu roli i zasięgu polityki interwencjonizmu państwowego przede wszystkim w dziedzinie realizacji planów inwestycyjnych. Była to, jak słusznie akcentuje Autor, polityka nakręcania koniunktury, ale miała zarazem pierwiastki ambicji większych, kuszących się o dokonanie strukturalnych przeobrażeń kraju, o doprowadzenie do równowagi między zatrudnieniem, konsumpcją i inwestycjami dla zapewnienia wzrostu ekonomicznego. Jest to chyba podstawowa myśl pracy, ukazana przy operowaniu dużym materiałem faktycznym i z tak potrzebną tu znajomością współzależności ekonomicznych. W świetle ustaleń omawianej pracy hipoteza o decydującej roli koniunktury światowej w ożywieniu gospodarczym w Polsce w latach 1936—1938, formułowana w naszej literaturze, musi zostać zmodyfikowana do formuły zawierającej zależność: gospodarka światowa — gospodarka polska, pomniejszoną jednakże proporcjonalnie do stopnia wzrostu tendencji autarkicznych i trudności w handlu zagranicznym. Podobnie militaryzacja ekonomiki w Polsce po roku 1936 — odgrywając dużą rolę w strukturze inwestycji publicznych — nie była samoistnym celem gospodarczym (tak jak to miało miejsce wówczas i dziś w wysoko zmonopolizowanych strukturach gospodarczych), a stanowiła konieczny wynik układu stosunków politycznych w Europie oraz ich oddziaływania na politykę gospodarczą rządu.

Przedstawienie polityki interwencjonizmu państwowego, polityki opartej

o rozszerzoną skalę inwestycji publicznych nie mogło pominąć analizy czynników ograniczających realizację rządowego programu gospodarczego. W analizie tej na pierwszy plan wysunięte zostały czynniki natury politycznej. A więc przede wszystkim dogmatyzm programowy, dążący do zabezpieczenia monopolu władzy państwowej w oparciu o kapitalistyczne stosunki własnościowe, umiarkowana polityka emisyjna, wyznaczająca ramy dla możliwości kredytowych i inwestycyjnych rządu, ograniczoność interwencjonizmu państwowego w węzłowej dla całokształtu gospodarki polskiej dziedzinie, jaką było rolnictwo, i to pomimo rozszerzenia skali parcelacji w latach 1936—1937. Przyjęcie takiego aspektu badawczego stanowi konsekwentnie przeprowadzoną ośnowę książki i jest uzasadnione prawem wolnego wyboru autorskiego. W obrębie przyjętego aspektu badawczego obowiązuje już jednakże hierarchizacja i dobór wynikający z obiektywnego, przedmiotowego znaczenia zagadnień. I tu trudno się zgodzić z marginesowym potraktowaniem — szczególnie w pracy o ambicjach w kierunku syntezy — programu społecznego rządu w latach 1936—1939.

Sądzić należy, iż brak powiązania polityki proinwestycyjnej z wyraźnie sprecyzowaną polityką pełnego zatrudnienia stanowiło główną tamę w realizacji programu rozwoju gospodarczego w ówczesnym ustroju społeczno-gospodarczym. W warunkach niskiej stopy inwestycji, a wysokiej stopy procentowej z jednej strony — z drugiej zaś znacznego przeludnienia agrarnego i niskiego poziomu dochodu realnego przypadającego na głowę ludności, program uprzemysłowienia nie mógł zostać zrealizowany za pomocą takich lekarstw, jak podniesienie emisji i deficytowe finansowanie inwestycji. Są to środki działające w ograniczonym zakresie. W jaki sposób mogłyby one stać się magicznym rozwiązaniem problemu uprzemysłowienia w krajach o takim układzie podstawowych wielkości ekonomicznych, jak to wyżej scharakteryzowano — tego nie wyjaśniał dotychczas żaden teoretyczny model wzrostu, ani też nie potwierdziło tej drogi doświadczenie historyczne czy aktualne żadnego kraju. (Pomijamy tu oczywiście wariant inwestycji przy dopływie kapitału zagranicznego, jako nie mający odpowiednika w konkretnych założeniach polityki gospodarczej w Polsce w latach 1936—1939).

Uprzemysłowienie może być osiągnięte tylko drogą takiego układu zasobów ekologicznych, kapitałowych i demograficznych kraju, który zapewni mobilizację sił wytwórczych, tkwiących w bezrobociu i zbędnej sile roboczej w rolnictwie i wykorzysty ją dla rozwoju produkcji środków produkcji i budownictwa przemysłowego. W ten sposób niedobór kapitału rzeczowego może zostać zmniejszony i tama, jaką stanowi on dla rozwoju gospodarczego, może zostać przerwana.

Program rządu w latach 1936—1939 przewidywał rozwój robót publicznych, ale nie poszukiwał w maksymalizacji zatrudnienia podstawowego środka dla realizacji przebudowy gospodarczej kraju. I w tym tkwi główna jego omyłka. Szkoda iż uszła ona uwadze M. Drozdowskiego.

W recenzji tej siłą rzeczy skupiły naszą uwagę przede wszystkim problemy dyskusyjne. Nie mogły one zostać ani wyczerpane, ani zamknięte. Jedno jest pewne. Książka M. Drozdowskiego stanie się trwałą pozycją naszego dorobku naukowego, naświetlającego stosunkowo mniej znane, końcowe lata dwudziestolecia międzywojennego.

Hanna Jędruszczak